

ks. Tadeusz Przybylski

Kościół Rzymskokatolicki pw. św. Jana Chrzciciela w Mszczonowie

Ksiądz Władysław Polkowski – duchowny i patriota. Refleksje

W 2012 roku upłynęło 150 lat od uroczystego poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę mszczonowskiej świątyni pw. św. Jana Chrzciciela. Dokonał tego arcybiskup metropolita warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński, dziś – święty Kościoła katolickiego. Nowo mianowanym proboszczem Mszczonowa został wówczas ks. Władysław Polkowski, dotychczasowy proboszcz w Górze św. Małgorzaty pod Łęczycą. Zesłany na Syberię za udział w powstaniu styczniowym, nigdy już do Ojczyzny nie wrócił.

Burzliwe późniejsze dzieje Warszawy, które zawsze znajdowały swoje odbicie w historii Mszczonowa i okolicznych miejscowości, siłą rzeczy zacierały pamięć o postyczniowych losach obrońców Ojczyzny i niepodległości. Palone przez wojenne pożary dokumenty radykalnie uszczuplały wiedzę o tamtych wydarzeniach. Nic zatem dziwnego, że dla większości mieszkańców Mszczonowa ks. Polkowski był tylko jednym z proboszczów wyszczególnionym w katalogu duszpasterzy, usytuowanym w przedsiönku kościoła.

Wspomniana, ważna rocznica stała się inspiracją do przybliżenia postaci wielkiego patrioty, zesłańca, a przede wszystkim wspaniałego kapłana, posłanego na niwę mszczonowskiego kościoła.

Zaangażowanie duchowieństwa w walkę wyzwolenczą

Wiek XIX. Polski nie ma na mapie Europy. Pragnienie wolności i narodowej odrębności szczególnie uwidoczniło się w połowie stulecia na terenie Królestwa Polskiego. Śpiew patriotycznych pieśni w kościołach, modlitwy o odzyskanie niepodległości, płomienne kazania kapłanów – wszystko to pogłębiało jeszcze tęsknotę za odrodzeniem Ojczyzny i powodowało falę niespotykanych dotychczas nastrojów antyrosyjskich.

Kulminacja religijno-patriotycznych manifestacji przypadła na rok 1861. Areną tragicznych w skutkach wydarzeń stała się Warszawa. Gromadzące się tłumy domagały się swobód narodowych, nie kryjąc wrogości wobec zaborczych władz rosyjskich.

W stronę manifestujących wojsko skierowało lufy karabinów. Tylko 27 lutego zginęło pięciu patriotów. Do wielkiej masakry doszło 8 kwietnia na placu Zamkowym, gdy do klęczącego i modlącego się tłumu, który następnie wyruszył z krzyżami w procesji prowadzonej od Krakowskiego Przedmieścia do ulicy Senatorskiej, posłano kilka salw, by dokonać brutalnej pacyfikacji. Tym razem zginęło co najmniej 200 osób. Wieść niosła, że liczba zabitych była o wiele większa. Opowiadano nawet o liczbie 800 ofiar.

Kraj okrył się żałobą. W świątyniach już po wypadkach lutowych odprawiano nabożeństwa za poległych. Duchowni wprost nawoływali do walki i wypędzenia Rosjan z kraju. Kościół, poprzez oficjalne wystąpienia włączył się do ogólnonarodowej żałoby, a większość manifestacji w 1861 roku wychodziła ze świątyni, choć to świeccy na ogół byli ich inspiratorami. Krzyż, modlitwa i patriotyczny śpiew stały się głównym orężem w walce z rosyjskim ciemiężcą. Zaborca, obawiając się rewolty, rozwinął całą gamę różnorodnych represji. Już latem pierwsi księża „kaznodzieje” skazywani byli na zesłanie. Władze liczyły, że w ten sposób stłumią antyrosyjskie nastroje pośród duchowieństwa, które głównie obarczano odpowiedzialnością za bunt mieszkańców zaboru.

W połowie października w Królestwie wprowadzono stan wojenny, a wkrótce potem represje stały się masowe. Zesłania, areszt, kaza-

maty w twierdzach, grzywny, nadzór policyjny itp. dotyczyły przedstawicieli wszystkich grup społecznych.

22 stycznia 1863 roku kraj przystąpił do walki z zaborcą. W wielu miejscowościach Królestwa duchowni z krzyżami w rękach wyprawiali oddziały do lasu i do boju. Zdarzało się, że ksiądz lub kleryk stawał na czele partii jako dowódca i kapelan, np. na Podlasiu uderzenie na garnizon rosyjski w Łukowie poprowadził ks. wikary Stanisław Brzóska. W takich oto uwarunkowaniach historyczno-politycznych Opatrzność wyznaczyła ks. Władysławowi Polkowskiemu pracę duszpasterską w Mszczonowie.

Życie i działalność duszpasterska

Ksiądz Władysław Polkowski urodził się (prawdopodobnie) w Warszawie 7 sierpnia 1820 roku. W 1845 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Od roku 1850 wymieniany jest jako proboszcz w Górze św. Małgorzaty w pobliżu Łęczycy, w dekanacie zgierskim. W 1860 roku otrzymał tytuł honorowego kanonika kapituły kaliskiej, a dwa lata później mianowano go proboszczem Mszczonowa w archidiecezji warszawskiej, dekanatu błońskiego, w powiecie grodziskim.

Tu zastał rozpoczętą już budowę upragnionego przez wiernych kościoła. Po wielkim pożarze z roku 1800, który niemal doszczętnie strawił miasto, nabożeństwa były przez ponad 60 lat sprawowane w drewnianej szopie. Podejmowane próby budowy świątyni nie przynosiły rezultatu, gdyż władze carskie mnożyły przeszkody nie do pokonania. Zachował się rysunkowy projekt kościoła z 1849 roku, który został zrealizowany dopiero po powstaniu styczniowym, gdy kontynuację budowy podjął stryjeczny brat księdza Władysława – Marcin Polkowski.

Z pewnością dniem szczególnym dla ks. Polkowskiego był 11 maja 1862 roku. Wielki Pasterz archidiecezji warszawskiej (obecnie święty) arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński dokonał wówczas poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod wznoszoną świątynię w Mszczonowie. Bezpośrednio po tej ceremonii uroczystie wprowadził ks. Władysława w posługę proboszcza parafii. Uroczystość powiązana była z udzieleniem Sakramentu Bierzmowania wielkiej liczbie wiernych.

Opisana wyżej sytuacja polityczna wywarła swoje piętno na dalszych losach proboszcza Polkowskiego. Ten świątobliwy kapłan

nie mógł być obojętny na los Ojczyzny i Kościoła. Odczuwał potrzebę świadczenia wielorakiej pomocy oddziałom powstańczym. Wraz z Konradem Kejsingerem, właścicielem Korabiewic, zaangażował się w formowanie oddziału partyzanckiego pod dowództwem Hipolita Jaworskiego ps. Drewnowski. Przyjął od dowództwa nominację na powstańczego naczelnika Mszczonowa. Modlił się wraz z powstańcami, święcił broń, słowem pasterskim pogłębiał morale walczących, a nawet zdobywał pieniądze na zakup broni i żywności.

Podstępnie aresztowany w dniu 7 czerwca 1863 roku na dworcu w Warszawie¹, został tymczasowo osadzony w Cytadeli Warszawskiej, zwanej wówczas aleksandrowską². W dniu 18 czerwca 1863 roku arcybiskup metropolita warszawski ks. Zygmunt Szczęsny Feliński zwrócił się do władz carskich z prośbą o zwolnienie księdza Władysława lub „przynajmniej o możliwie najprędsze zbadanie tej sprawy”. Niestety, prośba arcybiskupa nie odniosła żadnego skutku³.

Komendant warszawskiej Cytadeli 3 września 1863 roku poinformował, że ks. Polkowski został oddany pod sąd Wojennej Śledczej Komisji przy Namiestniku Królestwa Polskiego.

Komisja zarzuciła mu bycie „rewolucyjnym” naczelnikiem Mszczonowa, zawiązanie „przestępczych” stosunków z dowódcą powstańczych partii, dostarczanie pieniędzy i różnych przedmiotów na rzecz powstania, święcenie broni, wygłoszenie „podburzającej” umysły mowy. Wyrok sądu wojennego mógł być tylko jeden: kara śmierci, jednakże na mocy „konfirmacji”, którą wydał namiestnik Królestwa Polskiego w dniu 21 września 1863 roku, zamieniono ją na pozbawienie księdza wszystkich praw stanu i zesłanie na 12 lat katorgi w kopalniach syberyjskich.

¹ Tłumaczył, że przybył w celu „dokonania sprawunków”.

² Od imienia carewicza Aleksandra, który dokonał otwarcia twierdzy 4 maja 1834 r.

³ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, Sandomierz 1933.

Życie na zesłaniu

Pierwszym miejscem zesłania (od 7 marca 1864 r.) był Pietrowsk. Ciężka praca fizyczna spowodowała u kapłana znaczne pogorszenie stanu zdrowia. Szczególnie dokuczliwy okazał się ból nogi, o czym ks. Władysław pisał w liście do ojca mieszkającego w Warszawie. W innych nie uskarża się na jakąś konkretną dolegliwość, mówi o ogólnym osłabieniu, żywiąc nadzieję na powrót do zdrowia. Po kilku miesiącach zostaje przeniesiony do Siwakowej.

W miejscowości tej przebywało wówczas ponad 700 katorżników z Polski. Tak wielu zesłańców w tej miejscowości zgromadzono z powodu braku miejsc w katorgach nerczyńskich. Gdy ich liczbę zwiększono we wrześniu 1866 roku, wojenny gubernator Zabajkalskiej Oblastii odesłał z Siwakowej 120 katorżników (w tym 11 kapłanów, m.in. ks. Polkowskiego) ponownie do Nerczyńskich Zawodów⁴.

Pobyt ks. Polkowskiego w Siwakowej trwał więc zaledwie kilka miesięcy. Niektórych kapłanów skierowano do Usola – miejscowości położonej nad Angarą za Bajkałem – do pracy przy warzeniu soli. Wydaje się, że było to najłagodniejsze miejsce ciężkich prac na Syberii Wschodniej. Tu przebywał na zesłaniu także Józef Rafał Kalinowski, późniejszy karmelita, dziś święty Kościoła katolickiego. Ksiądz Polkowski – wraz z grupą innych księży – został przesiedlony do wchodzącej w skład nerczyńskiej kompanii karnej Akatui (ok. 620 wiorst od Czyty). To miejsce najcięższych prac, w kopalni funkcjonowało w latach 1800–1873.

Katorga w Akatui

Akatuja była głównym miejscem ciężkich prac dla zesłanych duchownych. Jesienią 1865 roku przebywało tam ok. 70 księży i zakonników z różnych polskich diecezji i klasztorów. Rosjanie mówili z kpina, że w Akatui urządzili „klasztor dla polskich księży”, a świeckim zesłańcom tam kierowanym zapowiadali, że idą „na rekolekcje do klasztoru”.

Miejscowość ta otoczona była ponurą sławą, jako miejsce, w którym skoszarowanych więźniów zakuwano w kajdany i zmuszano do pracy

⁴ E. Niebelski, *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011.

w kopalniach rudy. Katorżnik o. Ignacy Klimowicz, dominikanin z Warszawy, prowadzący codzienne zapiski zesłańcze, notował w maju 1866 roku, że zdolnych do pracy osobników, w tym 25 księży, „wyznaczono na łamanie rudy do sztolni, innych na górę na trzy oddziały: srebra, żelaza i miedzi”. Pracować mieli po 12 godzin dziennie, prócz Wielkanocy i Bożego Narodzenia oraz najważniejszych świąt carskich. Okresowo nakładano także na duchownych obowiązek noszenia wody i drewna do więzienia, czyszczenia wszelkich pomieszczeń, nawet kloaki.

Katorżnicze prace i wszelkie rygory łagodzono w Akatui stopniowo od 1867 roku. Już po carskiej amnestii z 1866 roku zmniejszono duchownym terminy odbywania kary. W marcu 1869 roku ks. Polkowski został przesiedlony do Tunki.

Odosobnienie w Tuncce

Tunka była miejscem tzw. „posielenia” po odbytych katorgach, przeznaczonym wyłącznie dla księży. Celem była izolacja duchownych od innych zesłańców, których rosyjskie władze zaborcze oskarżały o „uprawianie agitacji politycznej”. Obawy Rosjan były nieuzasadnione, na co wskazują liczne zachowane dokumenty.

Umieszczeni w Tuncce księża byli pod stałą kontrolą policyjną. Bezpośrednim nadzorcą był znany dowódca kozacki, Matwiej Płotnikow. Wydano także specjalny regulamin. Zabraniano osiedlania się w Tuncce innym polskim katorżnikom. Znany badacz Syberii, zesłaniec Benedykt Dybowski, nie mógł z tego powodu założyć stacji badawczej w Kułtuku nad Bajkałem, gdyż przebiegała tamtędy droga prowadząca do Tunki.

Księżom zabraniano nawet opuszczania wioski. Drastycznie ograniczono korespondencję (cztery listy w roku), która ponadto podlegała urzędowej kontroli. Brak możliwości kontaktu z bliskimi był dla zesłańców powodem wielkiego cierpienia, nostalgia doprowadzała niektórych do rozpacz i depresji.

Ksiądz Mikołaj Kulaszyński, kapłan diecezji lubelskiej, pisał: „wlokłem życie jak ptak postrzelony; zamiast życia odrętwiałość, apatia do wszystkiego. Chciałem uciekać w bory, w lasy, w puszcze, knieje i tam zamieszkać z dala od ludzi, gdy oni o mnie zapomnieli. I nic, i ci-

sza, i grób na stepie pozostaje mi tylko. A śmierć kolegów tak często łzy wyciskała”.

Wspomniany o. Ignacy Klimowicz opisał śmiertelny wypadek w Akatui, wywołany tęsknotą, rozpaczą i silnym stresem. Według jego relacji o. Prokop Chraniewicz, kapucyn z diecezji żmudzkiej, wstąpił do zakonu jako wdowiec, pozostawiając jedyną, ukochaną córkę. Kiedy znalazł się na zesłaniu, tęsknota przybrała chorobliwe rozmiary. 5 kwietnia 1867 roku około godz. 22.00 zaczął płakać, desperować. Silny ból głowy, gorączka i tyfus doprowadziły do śmierci.

Inny zdesperowany kapłan, pragnąc uwolnić się z Tunki i powrócić do kraju, poczynił starania o przyjęcie go do cerkwi prawosławnej i wystosował odpowiednie pismo do gubernatora Syberii Wschodniej, co nawet dowódca Płotnikow potraktował jako krok nierozważny. Ostatecznie ksiądz zrezygnował z tego zamiaru, oceniając swój postępek jako wielki grzech zdrady Kościoła. Trawiony wyrzutami sumienia, cierpiący na tzw. „febrę zwrotną”, po odbyciu sakramentalnej spowiedzi, zmarł w Tunce w 1872 roku, przeżywszy 59 lat.

Pewien młody warszawski kapłan również nie wytrzymał warunków zesłania, załamał się nerwowo. Do szpitala w Irkucku został przewieziony „jako obłąkany”. Zmarł po kilku miesiącach pobytu w szpitalu w wieku 42 lat.

W Tunce nie pozwalano na sprawowanie Mszy św., konstruowanie ołtarzy do nabożeństw, a nawet używanie słowa „ksiądz”. Jeśli użyto go w liście, pismo było konfiskowane. Obowiązywała zasada „w Tunkie niet ksiendzow”.

Jedynie dwa razy w roku pozwalano na zaproszenie kapłana z Irkucka dla spełnienia najważniejszych praktyk religijnych. Problemem było zdobywanie żywności. Po przebytych katorgach księża nie byli w stanie podjąć pracy. Nie pozwalał na to wiek i – bardzo często – stan zdrowia. W nieco lepszej sytuacji byli ci, którzy otrzymywali pieniądze z kraju (ksiądz Władysława wspierał brat Marcin). Pomagali oni braciom, którzy już nie mieli środków do życia.

Przyznane przez urzędników carskich tzw. „karmowe”, nie wystarczało na zaspokojenie podstawowych potrzeb i opłatę za kwaterowanie. Niedożywienie i głód były codziennością. Tak drastyczne warunki życia zmuszały księży do „myślenia o chlebie powszednim”.

Niektórzy, zwłaszcza młodszy, wykazywali się nie lada pomysłowością. Podjęto np. próbę stworzenia magazynu zboża, uprawiano wydzierżawioną od miejscowych chłopów ziemię, rozwinięto ogrodnictwo itp. Z upływem czasu „księża rolnicy” mogli już sprzedawać miejscowej ludności warzywa, siano, wysokiej jakości tytoń, kwiaty, mięso z własnych hodowli i inne owoce swojej pracy.

Wielu księży zajęło się rzemiosłem. Byli wśród nich krawcy, szewcy, stolarze, introligator, wytwórca świec łojowych, cukiernik, rybacy, piekarze, a nawet jubiler. Z dokumentów wynika, że w Tunce znaleźć można było rzemieślników zajmujących się około dwudziestoma rodzajami działalności.

Do miejscowości docierały też paczki z kraju przeznaczone dla zesłańców, choć ich zawartość najczęściej bywała znacznie uszczuplana przez irkuckich urzędników, pijaków i złodziei.

Rdzenni mieszkańcy Tunki traktowali przybyszów podejrzliwie, a nawet wrogo, co utrudniało jeszcze bardziej i tak już drastyczne warunki egzystencji. Chłopi bronili się przed przyjmowaniem osiedleńców, byli wręcz zmuszani do ich kwaterowania w swoich domostwach. Płotników utwierdzał tubylców w postawie wrogości, posądzając kapłanów o nadużycia moralne, a nawet o kanibalizm.

Ksiądz Władysław Polkowski – po amnestii carskiej z 1871 roku – na początku listopada tegoż roku udał się z Tunki do Irkucka „dla poratowania zdrowia”. Niestety, po niespełna dwóch miesiącach, w wieku 52 lat, zmarł w Irkucku 21 stycznia 1872 roku „na kamień w pęcherzu” i „gorączkę zwrotną”. W marcu 1873 roku kancelaria Namiestnika Królestwa Polskiego wydała świadectwo zgonu w celu doręczenia go rodzinie. Ksiądz Polkowski został pochowany na miejskim cmentarzu w Irkucku tzw. Jeruzalemskim.

Był to duży cmentarz, na którym chowano zmarłych wszystkich wyznań. W czasach sowieckich cmentarz został zniszczony. Po drugiej wojnie światowej wybudowano tu „park kultury i odpoczynku” z karuzelami wesołego miasteczka. Obecne władze Irkucka uporządkowały teren byłego cmentarza, choć nie podjęto próby odszukania fragmentów nagrobnych pomników.

W sumie w Tunce i w szpitalu w Irkucku zmarło ok. 20 duchownych. Inni, poczynając od 1869 roku i następnie po kolejnych amnestiach

z początku lat siedemdziesiątych, opuszczali Syberię, przenoszeni do Rosji europejskiej. Nielicznym już wtedy zezwolono wyjechać poza granice Imperium. Niektórzy udali się na tzw. „posielenie”, co wiązało się z zakazem powrotu do kraju. Ostatni duchowni opuszczali Tunkę dopiero pod koniec XIX wieku. Miejscowość nie opustoszała jednak zupełnie. Na miejsce księży przysyłano innych zesłańców, by – poprzez izolację – uniemożliwić im działalność polityczną.

Sylwetka duchowa księdza Polkowskiego: kapłan i patriota

W postawie ks. Władysława uwidacznia się głębia jego wiary. Ten świątobliwy kapłan zdawał sobie sprawę z konsekwencji zaangażowania w walkę powstańczą, znał przecież represje, jakie stosował car Mikołaj I po powstaniu listopadowym. Określano je wówczas jednym słowem: zemsta. Z pełną więc świadomością włączył się ks. Polkowski w ruch narodowyzwoleńczy, który dawał iskierkę nadziei na odzyskanie niepodległości. Ufnosć i pokorna gotowość w przyjmowaniu woli Bożej towarzyszyła mu przez całe życie. Była osłoda w najtrudniejszych doświadczeniach katorgi. Nie mogąc kontynuować pracy duszpasterskiej w Mszczonowie, pisał do brata, ks. Marcina, który objął po nim probostwo: „Mój Boże, ileż to moich najpiękniejszych myśli zniknęło jak sen! – Wola niech się dzieje najwyższego Boga”.

Po upływie pięciu lat syberyjskiej niewoli, umieścił w kolejnym liście do ks. Marcina słowa, które nie sposób czytać bez wzruszenia: „(..) tęskno mi bardzo bez Was, a już to przeszło lat 5, jak jestem oddalony od najdroższych sercu osób i od najświętszych obowiązków powołania mego, lecz taka wola Pana Boga, ja ją uwielbiam, widać, że ten dobry Ojciec chciał mię znaleźć i wyprowadził mię na pustynię Syberyi (..)”.

Jak wielką trzeba mieć wiarę, aby – gdy cierpienie zadawane przez drugiego człowieka sięga granic wytrzymałości – dostrzegać potęgę Bożej miłości? Piękna postawa kapłańska ks. Polkowskiego zyskiwała mu uznanie i autorytet u współbraci osiedlonych w Tunce.

We *Wspomnieniach* ks. Stanisława Matrasia⁵ zachowała się lista „bogobojnych” kapłanów, na której widnieje nazwisko księdza

⁵ Wikariusz diecezji lubelskiej, który w 1881 r. powrócił do Galicji.

Władysława Polkowskiego. „(...) Odmawiali regularnie brewiarz, odprawiali codziennie mszę świętą, uczęszczali dosyć często do spowiedzi (...), a nawet niektórzy odprawiali duchowne rekolekcje”.

Ksiądz Polkowski – utalentowany kaznodzieja – zawsze przygotowany do sprawowania liturgii, zapraszany był do przewodniczenia uroczystym nabożeństwom. Na katordze w Pietrowsku, na korytarzu gmachu więziennego, niedzielne Msze święte z kazaniami sprawował tylko on.

Wielkim pragnieniem kapłanów zesłanych do Siwakowej było zorganizowanie kaplicy, w której mogłyby być odprawiane nabożeństwa, gdyż „koszarowe” warunki tego miejsca nie były odpowiednie na sprawowanie jakichkolwiek form liturgii.

Jak wielka była radość księży, gdy pewnego dnia usłyszeli z ust Zaborowskiego⁶, że mogą sami zbudować kaplicę. Wszyscy więźni kapłani z najwyższą gorliwością włączyli się w prace przy budowie. Dzięki ich zaangażowaniu „w dwa tygodnie stanął Dom Boży”⁷.

Z bijącymi sercami oczekiwano niedzieli. Ksiądz kanonik Stecki miał celebrować Mszę świętą i poświęcić kaplicę, ks. kanonik Polkowski – z ambony wygłosić Słowo Boże. Gdy zbliżała się godzina rozpoczęcia radosnej uroczystości... upokorzono księży i zadano im wielki ból. Na rozkaz Zaborowskiego zjawił się kapitan Łytkin z wojskiem, rozpędził kapłanów i przejął kaplicę do dyspozycji rządu. Oczywiście, wszystko w majestacie prawa.

Zdołano ocalić tylko niektóre przedmioty niezbędne do sprawowania liturgii, z ogromnym trudem sprowadzone w tajemnicy z kraju. Z czasem kaplicę zamieniono na cerkiew. Okazało się, że cały ten epizod był złośliwym wybrykiem Zaborowskiego.

W dniu 3 maja 1869 roku uroczyście obchodzono w Tunce złoty jubileusz kapłański ks. Walentego Nawrockiego z diecezji podlaskiej. Uroczystościom przewodniczył ks. Władysław Polkowski.

Wspomniany ks. Nawrocki został zwolniony w sierpniu 1872 r. z zesłania w Tunce i skierowany na zamieszkanie w rosyjskiej części imperium. W czasie podróży złamał nogę i był zmuszony zatrzymać się w Jarosławiu, gdzie wielką pomoc

⁶ Polak, dowódca batalionu wojsk kozackich nadzorujących katorżników.

⁷ L. Zielonka Jastrzębiec, *Wspomnienia z Syberii od r. 1863–1869*, Kraków 1906.

i opiekę zapewnił mu przebywający tu na zesłaniu Arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński. Z wielkim poświęceniem zajmowały się starszym, cierpiącym kapłanem siostra i siostrzenica Arcybiskupa. Zrządzeniem Bożej Opatrzności, kapłan ten pozostał w Jarosławiu do śmierci, która nastąpiła w październiku 1875 r.

Zesłania postyczniowe, to niezwykle pasmo cierpień polskiego duchowieństwa.

Warto tu także wspomnieć postać ks. Stanisława Pomirskiego z diecezji płockiej. Podobnie jak ks. Polkowski przebywał na odosobnieniu w Tuncie od roku 1869. Ten ciesząc się dobrym zdrowiem kapłan znosił los zesłańca – tułacza przez blisko 60 lat. Nie przyjął zezwolenia na powrót do Królestwa Polskiego, jakie otrzymał od władz carskich w roku 1894. Zatrzymał się w Kijowie, gdzie ofiarną pracą duszpasterską zdobył wielkie uznanie mieszkających tam Polaków.

W sierpniu 1920 roku przeżywał nawałę bolszewicką na Polskę. W tym samym roku wrócił do ojczyzny, korzystając z obecności wojsk polskich w Kijowie. Umarł w rodzinnym Kowalewku koło Mławy w grudniu 1929 r., w wieku 95 lat. Pochowany został w grobowcu rodziny Pomirskich na cmentarzu parafialnym w Dąbrowie.

Pełna gotowość poświęcenia życia dla Kościoła, Ojczyzny i wolności, wyrastająca z wierności powołaniu, musi budzić podziw i uznanie.

W świetle (bardzo nielicznych) zachowanych dokumentów jedną z najpiękniejszych kart tamtej historii zapisał mszczonowski proboszcz, gorliwy kapłan, bohater i patriota – ksiądz Władysław Polkowski.

ks. Tadeusz Przybylski

Bibliografia

- „Gazeta Polska” 1862–1863.
Frącek T.A., *Błogosławiony Zygmunt Szczęśny Feliński*, Kraków 2008.
Grzybowski M., *Syn ziemi zawkrzeńskiej*, Płock 1994.
Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009.
Kubicki P., *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, cz. 1, Sandomierz 1933.

Kubicki P., *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, cz. 2, Sandomierz 1936.

Kubicki P., *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, cz. 3, Sandomierz 1939.

Kulaszyński M., *Tunka i jej okolice w Sajańskich Górach*, Poznań 1887.

Matras S., *Ze wspomnień Sybiraka*, Chicago 1896.

Niebelski E., *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008.

Niebelski E., *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011.

Niebelski E., *Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim*, Lublin 2008.

Polkowski W., *Listy z Sybiru z lat 1867–1869*, oprac. W. Kolak, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 1996, t. 2, s. 91–106.

Schematyzmy Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1870–1916.

Zdrada J., *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2007.

Zielonka Jastrzębiec L., *Wspomnienia z Syberii od r. 1863–1869*, Kraków 1906.